

## **Instytucja skargi nadzwyczajnej**

Prezydencka propozycja wpisania do ustawy o Sądzie Najwyższym nowego środka kontroli orzeczeń sądowych w postaci „skargi nadzwyczajnej” wydaje się nowatorska i oczekiwana. Będą mogli ją wnieść prokurator generalny i Prokuratoria Generalna, rzecznicy praw: obywatela, dziecka, pacjenta, finansów, 30 posłów i 20 senatorów. Konsekwencją wprowadzenia „skargi nadzwyczajnej” ma być powołanie nowej Izby SN, Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, z własnym składem sędziowskim, ławniczym, budżetem, itd.

Ten nowy środek kontroli społecznej ma wzruszyć/wznowić prawomocne orzeczenia sądowe wszystkich instancji, a nawet wyroki, które były przedmiotem postępowania kasacyjnego przed Sądem Najwyższym. Kiedy jednak przeczytamy, o jakie sytuacje prawne tu chodzi, a więc o „orzeczenia naruszające zasady lub wolności, prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji, orzeczenia w sposób rażąco naruszające prawo przez błędną jego wykładnię lub niewłaściwe stosowanie” oraz o sytuacje gdy dochodzi do wystąpienia „oczywistej sprzeczności w ustaleniach sądu z treścią zebranego w sprawie materiału dowodowego”, to zaczynamy się zastanawiać, o co tu naprawdę chodzi. Czy jest aż tak źle, czy jeszcze gorzej. Ta nowa instytucja jawi się wręcz jako votum nieufności dla całego polskiego orzecznictwa. Z jednej strony prezydent przyznaje, że wyroki sądowe powinny być wydawane na podstawie prawdziwej, rzetelnej interpretacji przepisów oraz na podstawie poprawnie ocenionego materiału

dowodowego, z drugiej strony ubolewa, że tak się niekiedy nie dzieje i dlatego „stabilności orzeczeń nie można bronić za wszelką cenę”, stąd „skarga nadzwyczajna”. W dalszej części prezydenckiego uzasadnienia jest nawet wzmianka o tym, że ta nowa instytucja przyczyni się do „wyeliminowania z obrotu (prawnego) orzeczeń naruszających Konstytucję”, a jej celem jest „przywrócenie podstawowego ładu prawnego”. Trudno o bardziej druzgocącą ocenę kondycji naszego wymiaru sprawiedliwości.

Czy zatem szansą na „dobrą zmianę” jest „skarga nadzwyczajna”?

Zgodnie z prezydenckim projektem nawet na prawomocny wyrok sądu okręgowego poszkodowany może wnieść, zamiast odwołania, „skargę nadzwyczajną”, więcej, nawet na wyrok, który był przedmiotem postępowania kasacyjnego przed Sądem Najwyższym, ale (uwaga!) pod warunkiem wskazania takich zarzutów, które nie były wcześniej rozpoznawane przez Sąd Najwyższy.

Oceńmy więc hipotetyczną przydatność czy też funkcjonalność „skargi nadzwyczajnej”. Zapada prawomocny wyrok w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Jako strona pokrzywdzona uważamy, że sąd w sposób ewidentny naruszył prawo; nie wziął pod uwagę materiału dowodowego albo uniemożliwił zebranie go, na przykład przez odmowę wezwania ważnych naszym zdaniem świadków, albo zinterpretował materiał dowodowy w sposób nierzetelny. Nie godząc się z wyrokiem, zamiast odwołania, składamy „skargę nadzwyczajną” za pośrednictwem wymienionych wyżej podmiotów. Proces rusza ponownie przed Sądem Najwyższym

z udziałem ławników i rzecznika interesu społecznego, jeśli (sic!) zgodzi się na jego udział pierwszy prezes Sądu Najwyższego. Dobrze jeżeli sprawę wygrywamy, ale w razie porażki nie będziemy już mogli ponownie skorzystać ze „skargi nadzwyczajnej”, równocześnie, jak należy przypuszczać, odcięliśmy sobie drogę do wniesienia odwołania, skargi kasacyjnej lub kasacji.

Powstaje zatem pytanie: po co nam nowa, kierowana do kolejnej Izby Sądu Najwyższego „skarga nadzwyczajna”, skoro jest to de facto skarga na bezprawny wyrok sądu/sędziego. Czy nasza wygrana to bardziej zwycięstwo wymiaru sprawiedliwości, czy raczej jego porażka? Czyli sędzia może się bezkarnie mylić i to w tak fundamentalnych sprawach jak wolności, prawa człowieka i obywatela określone w Konstytucji i nie ponosić z tego tytułu żadnej odpowiedzialności, bo w swoich wyrokach jest niezawisły. Od kogo sędzia usłyszy, że ślepo służąc ustawom albo je całkowicie ignorując, staje się elementem systemu niesprawiedliwości. A co z etyką zawodową sędziego? Etyką, która jest „prawa przewodniczką”, jak pisał prof. Feliks Koneczny. W prezydenckim uzasadnieniu tylko raz pada słowo etyka. To rozczarowuje. Dlatego „skarga nadzwyczajna” jawi mi się jako wręcz rozpaczliwa próba reformy niereformowanego dotąd wymiaru sprawiedliwości. Ryzykowna próba włożenia palca w uchylające się z trudem drzwi do królestwa polskiej Temidy. Ale może trzeba od tego zacząć.

**Wojciech Reszczyński**

084 wSieci 02.10.2017